Po konfiskacie nakład drugi.

Rok III. Lwów — lipiec 1901. Nr. 7.

Promień  

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Wychodzi raz w miesiącu.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie K. 3.20, z przesyłką 3.68; kwartalnie 80 h., z przesyłką 92 h. — Numer pojedynczy 30 h., na prowincyi 32 h. — W zaborze pruskim i w Niemczech rocznie 3 marki 40 fen. — W innych krajach należących do związku pocztowego, rocznie 4 franki 20 centimów.

Adres Redakcyi: Lwów, ul. Sapiehy l. 15.

Filia Administracyi: Kraków, ul. Batorego l. 23, III. piętro.

„Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały.“ *Krasiński.*

PO ZJEŹDZIE KRAKOWSKIM.

O znaczeniu zjazdu maturzystów, którego opis podany jest na innem miejscu, rozwodzić się nie będziemy. W takich bowiem wypadkach większe znaczenie mają fakty, niż najwymowniejsze tryumfowanie na papierze. Przytem nie zapominajmy, że jesteśmy dopiero na początku drogi. Samo zjechanie się i publiczne wypowiedzenie swych krzywd i swych ideałów było faktem doniosłym, zwłaszcza wobec rozpanoszonego u nas serwilizmu i powszechnej prawie wśród sfer inteligentnych hipokryzyi. Ale na tem nie koniec. Takimi, jakimi byli nasi maturzyści na wiecu, powinni oni pozostać i w uniwersytecie i — co ważniejsza — później, w życiu, pełniąc nieustraszenie, co im sumienie nakazuje, zwalczając nadużycia, reakcyę, ucisk, na każdym kroku i bez względu na skutki, które ich z tego powodu spotkać mogą. Niech nie staną się oni karyerowiczami, cynicznie wypierającymi się swej radykalnej przeszłości, ani tymi szlafrokowymi malkontentami, »których imię jest legion«, co to w kółku znajomych, przy piwie, oburzają się na niejedno, ale za żadne skarby świata nie wezmą udziału w walce politycznej, skierowanej przeciwko auto-

rom gwałtów i nadużyć, wyzyskiwaczom, zdrajcom sprawy narodowej.

Gdy to nastąpi, gdy wśród inteligencyi naszej pojawią się takie przynajmniej objawy świadomości politycznej i wyrobienia charakteru, jakich daje nam codzień przykłady nasza klasa robotnicza, wtedy dopiero z ufnością zaczniemy patrzeć w przyszłość.

Ale, żeby dojść do tego ideału, trzeba było kiedyś rozpocząć robotę. Otóż teraz bez zaprzeczenia początek jest zrobiony.

Nie będziemy też podnosili znaczenia rezolucyi, przyjętych na zjeździe, i dyskusyi, w której padło tyle dzielnych i rozumnych słów. Mówią one same za siebie. Ale na jedną rzecz chcemy zwrócić uwagę, mianowicie na solidarność uczuć i poglądów, która się tam przejawiła wśród postępowej części młodzieży polskiej i rusińskiej. Zasługuje ona na szczególną uwagę jeszcze z tego względu, iż nastąpiła pomimo całej kontragitacyi, prowadzonej wśród młodzieży od pewnego czasu w tej sprawie.

Kontragitacya ta jest rzeczą nową. Nie brakło nam — co prawda — w Galicyi nigdy ludzi, którzy zjadali Rusina od rana do wieczora, odmawiając mu prawa do odrębności i politycznej i narodowej i nawet językowej, którzy całą narodowość ruską uważali za wymysł czy to Stadiona, czy to agitatorów moskiewskich. Ale ludzie ci należeli do obozu konserwatywnego. I tam też było ich właściwe miejsce. Że szlachta polska boi się wogóle świadomości politycznej ludu ruskiego, zatem musi zwalczać również tendencye narodowe Rusinów, to jest rzecz naturalna. W gruncie rzeczy dla tych panów byłoby to rzeczą zupełnie obojętną, czy Rusin mówi w swym języku narodowym, czy choćby po chińsku, byle kornie chylił przed nimi głowę i uprawiał ich majątki. Ale rozwój samowiedzy narodowej jest jednym z przejawów emancypacyjnego ruchu ludu i jako taki musi być zwalczany. A za szlachtą idzie cały ogół konserwatywny. Ale rusinofobów postępowych dotąd nie mieliśmy. Wystarczy przyjrzeć się tylko działalności stronnictwa ludowego, by się przekonać. że w większej części wypadków zachowuje się ono przyzwoicie względem sąsiadów. O socyalistach nie trzeba tego przypominać. Ci stoją na gruncie zupełnego uwzględnienia potrzeb narodowych Rusi.

Dopiero od czasu powstania wśród młodzieży naszej tego odłamu kierunku narodowo-demokratycznego, któremu przewodzi

grupka »Przeglądu Wszechpolskiego« i »Teki«, spotykamy się z faktami szowinistycznego zachowania się względem Rusinów ludzi, którzy uważają siebie za postępowców. Prowokowano kolegów Rusinów we Lwowie na wiecu cieszyńskim, usiłowano ich sprowokować i w Krakowie. Żeby zaś nas nie posądzono o stronne przedstawienie rzeczy, zacytujemy własne słowa organu narodowej demokracyi — »Wieku XX.«:

»Jak ze sprawozdania widać, oprócz Polaków, wzięła w zjeździe udział znaczna ilość kolegów Rusinów. Rzecz oczywista, iż wszyscy mowcy zaznaczali ten fakt w swych przemówieniach i konstatowali z przyjemnością braterskie spotkanie się na wspólnym gruncie działania obu narodowości. Przeciwko temu wystąpiła narodowa demokracya, żądając, by zjazd uważany był za polski tylko. Jeden z mowców, którzy bronili tego zdania, zakończył swe przemówienie — według »Wieku« (nr. 425) słowami: »Hańbą jest dla młodzieży polskiej takie wypieranie się swej narodowości.«

Oczywista rzecz, że słowa te musiały wywołać oburzenie, już choćby ze względu na obelgę, którą zawierały. Ale jeżeli wybaczyć można mowcy chwilowe uniesienie, choćby ono miało przejawić się w nietaktownym występie, to stanowczo potępić musimy wszelkie próby siania nienawiści między młodzieżą postępową polską a ruską, Współdziałanie elementów postępowych polskich i rusińskich jest rzeczą zupełnie — zdawałoby się — naturalną. a jednak fakty pokazują, że przez długie lata ono nie istniało. Dopiero od czasu powstania na Rusi partyi socyalistycznej znika owa dawna nienawiść do Polaków. Dziś w ślady partyi socyalistycznej idzie młodzież postępowa. I my mielibyśmy jej w tem przeszkadzać, mielibyśmy dobrowolnie wyrzekać się tych wspaniałych horyzontów, które podobna łączność otwiera przed nami w naszej walce z wrogami wszelkiego rodzaju! Zaiste, byłoby to dziwne służenie sprawie narodowej.

Ogromna większość uczestników Zjazdu wypowiedziało się za solidarnością z Rusinami. Mamy nadzieję, że i ten zdrowy owoc, wyrosły na gruncie postępowego ruchu młodzieży, dojrzeje.



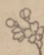
31. LIPCA R. 1847.

»Mężnie, radośnie pójdę na miejsce stracenia (szubienicę), bo azaliż ten, co ginie za sprawę świętą, za sprawę ludzkości — płakać będzie jak zbrodniarz«? — Takiemi słowy żegnał Teofil Wiśniowski pełne poświęceń życie i — droższą mu nad życie — sprawę ludu polskiego.

Po upadku rewolucyi listopadowej w roku 1831 całe tłumy polaków, obrońców wolności, musiały uchodzić z kraju przed zemstą straszliwego despoty, cara Mikołaja 1-go. Ci wychodźcy albo emigranci, idąc na tułaczkę po obcych krajach, myśleli tylko o tem, żeby znów jaknajprędzej rozpocząć walkę o wolność. A ponieważ nie mogli organizować się w kraju, więc organizowali się na obczyznie. We Francyi założyli Towarzystwo Demokratyczne, które dążylo do zdobycia wolności i równości dla całego narodu polskiego. Organizacya w tem towarzystwie była doskonała. Chociaż niemcy i rosyanie pilnowali na granicach, żeby się ani słówko o wolności do Polski nie dostało, to przecież w całym kraju pełno było broszur i agitatorów. Ci agitatorzy pracowali nad uświadomieniem ludu i przygotowaniem do walki zbrojnej z najazdem. Takim dzielnym agitatorem był Wiśniowski. Za swoją działalność ciężko odpokutował w więzieniu we Lwowie, gdzie go kijami bito i torturowano; potem schronił się za granicę. Ale wkrótce powrócił do kraju, w przebraniu, pod różnemi nazwiskami agitował w Poznańskiem i w Galicyi. Powstanie miało wybuchnąć w lutym 1846 r. Ale przywódców aresztowano w Poznańskiem, a w Galicyi rząd podburzył przeciw powstańcom nieuświadomionych chłopów. Wmówiono wieśniakom, że cesarz chce znieść pańszczyznę i dlatego panowie robią powstanie. Oszukani chłopi uwierzyli tym bajkom i zaczęli mordować powstańców, którzy dla nich wolność i prawa wywalczyć chcieli!

Powstanie nie udało się, choć i wielu z ludu n. p. górnicy w Wieliczce i górale tatrzańscy już za wolność walczyli. Rewolucyoniści ginęli z ręki własnych zaślepionych braci — chłopów. Wiśniowski, który dzielnie walczył na czele małego oddziału, dostał się do niewoli. W więzieniu trzymano go w kajdanach, przykutego do muru. Ale nic nie złamało jego męstwa. Dnia 31. lipca 1847 roku stracono go we Lwowie wraz z drugim rewolucyonistą

— Józefem Kapuścińskim Gdy im już stryczki na szyję założono, jeszcze obaj wołali do tłumów ludu, który z rozpaczą patrzał na skazańców: »Niechaj nie ustrasza was śmierć nasza — wytrwajcie!«... Dziś w tym samym Lwowie, jak i w innych miastach polskich, socyaliści-robotnicy czczą w dniu 31. lipca pamięć zamordowanych. Lud polski poszedł za słowami Wiśniowskiego: wytrwał, i partya robotnicza prowadzi dalej dzieło demokratów z 1846 roku.



III. ZJAZD MATURZYSTÓW.

Myśl, której inicyatywę podjęło przed trzema laty ruchliwe lwowskie „Zjednoczenie“, będące wyrazem moralnych potrzeb lepszej części naszej młodzieży, doczekała się na świeżo odbytym III. Zjeździe maturzystów w Krakowie nadspodziewanie świetnych rezultatów. A po raz pierwszy trzeba było zwalczać krok za krokiem — przeszkodę za przeszkodą. Bo nigdy jeszcze tyle jadu nie wylano, na Zjazdy młodzieży ze strony konserwatywnych, klerykalnych i szowinistycznych pism, jak to obecnie z wysiłkiem czynić się starała gadzinowa prasa.

I przebrzmiały bez echa te głosy, na marne poszła praca Pieniążków, całej zgrai konserwatywno-klerykalnych profesorów i ich bezmózgich lub podłych narzędzi, celem powstrzymania młodzieży od udziału w wiecu. Mimo pojawiających się sporadycznie w „Głosie Narodu“ *(sic!)* „protestów“, mimo tych syków gadzinowych szmat i mimo całej tej zjadliwej akcyi i nagonki przeciw urządzeniu Zjazdu — już dnia 28. czerwca przybyli liczni delegaci z Bochni, Wadowic, Rzeszowa, Tarnowa, Jarosławia, Lwowa, Tarnopola, Nowego Sącza, Przemyślu, Złoczowa i Jasła.

Nazajutrz rano zebrało się w parku Jordana nader liczne grono uczestników i uczestniczek Zjazdu, którego właściwe obrady rozpoczęły się po południu o godzinie 3. w obszernej sali hotelu Kleina, przy ulicy Giertrudy.

Z górą 500 uczestników, (z czego olbrzymią część — bo dwie trzecie obecnych — stanowili abituryenci i abituryentki, reszta zaś słuchacze i słuchaczki uniwersytetu krakowskiego

i garść gości) wypełniło salę po brzegi. Po zagajeniu obrad przez abituryenta Kisielewskiego, który, otwierając w imieniu komitetu III. Zjazd abituryentów szkół średnich, powitał zebranych delegatów zamiejscowej młodzieży, z szczególną sympatyą zwrócił się do uczestniczących w wiecu kolegów ukraińskich i podnosił całą doniosłość podobnego zbiżenia się i porozumienia młodzieży, której do ostatniej chwili jej przewodnicy — puszczyki nocy duchowej i fizycznego gwałtu — jako na kres drogi wskazywali uporczywie na „kołnierz złoty i czarno-żółtem suknem usłaną drogę karyery“. Ale oporny duch myślącej młodzieży nie da się zgnębić szablonem i miazmatami szkolnych koszarów — oczy i uszy wytężaliśmy zawsze w kipiącą potężnym ruchem dal życiową. I patrzyliśmy na zmartwychwstanie ludu i słyszeliśmy strofy czarnej pieśni przyszłości. I dzisiaj wolni od nieznośnie nas krępujących pęt szkolnych, pragniemy uświadomić sobie cele i drogi „nasz“ na najbliższą przyszłość; a przekonani jesteśmy, że droga ta będzie mozolna i stopy nasze krwawiąca, że „starzy“ i moralne cherlaki, klątwy i obelgi w oczy nam ciskać będą, że jednak cel naszej uczciwej i poświęceń pełnej a owocnej pracy jest wiekuiście promienny Prawdą, Dobrem i Pięknem.

Po zagajeniu wybrano przewodniczącymi abituryenta Kisielewskiego i dra Kunickiego, zast. abit. Byczyńskiego (Rusina) i Szparczyńskiego, sekret. zaś abit. Beresa i abit. Stacka.

Przewodniczący dr. Kunicki odczytuje liczne nadesłane na wiec telegramy i listy*), poczem do 1. punktu obrad „Odpowiedź na protesty i ataki“ zabiera głos abituryent Drobner, przedstawiając zebranym nadużycia, jakich się dopuszczały bynajmniej nie do tego powołane organy, celem wymuszenia podpisów na „protestach“ przeciw Zjazdowi. Tak n. p. „protest“ seminarzystów podpisalo 25. abituryentów, ktorych do tego zmusił ks. Bielenin, pod grozą niełaski Rady szkolnej krajowej. Protest abituryentów gimnazyum Sobieskiego, podpisany przez lizuna A. Bittnera i A. Pieniążka, godnego synalka osławionego profesora a „gene-

*) Podajemy poniżej. *Red.*

rała wojsk polskich", miało również — jak twierdzi „Głos Narodu" podpisać aż 40. abituryentów, co jest stanowczo niezgodne z prawdą.

Kilku abituryentów podpisało rzeczywiście ten „protest", kiedy Pieniążek *iunior* niedwuznacznie dał im do poznania, że w przeciwnym razie za kilka dni mogą przepaść przy maturze. I reszta „protestów" posiada tęż samą genezę. Ich autorowie to karyerowicze lub kretyńskie figury w rodzaju Wróblewskiego, Angielusa, A. Pollaka lub luminarze gimnazyalnej „narodowej demokuacyi", jak Świderski i t. p. okazy. Bezdenna lichota muzgów i charakterów tych młodych cugowych lokai, jak i zła wola i duchowa nicość profesorów i katechetów spotykają się zawsze z najgłębszą pogardą i oburzeniem młodzieży i lepszej części społeczeństwa (Oklaski).

Do punktu drugiego: „O naszych zadaniach" referował abituryent Kisielewski.

Mowca przedstawił obecne złe stosunki, w jakich młodzież grzęznie z własnej winy i pod fatalnym naciskiem „opiekuńczych" organów, jak i istotnych życiowych warunków; omawia położenie kraju, stan społeczeństwa, jego warstw poszczególnych — oddziaływanie na życie społeczne stronnictw poltycznych i t. d. i zadania, do których spełnienia młodzież jest powołaną, wobec siebie i społeczeństwa.

Przy postawionej przez referenta rezolucyi wywiązała się dyskusya niezwykle ożywiona, a przybierająca następnie formę gwałtownej i namiętnej polemiki.

W prowadzonych dotąd spokojnie obradach, dał się słyszeć nagle przeraźliwy zgrzyt, ostry i nad wyraz przykry — „narodowa demokracya" występowało na arenę w swych „najcenniejszych okazicielach" z „Młodości". Wszak tym panom z narodowo-demokratycznego kasynka, zachciało się zaznaczyć dobitnie, a godnie owo: „*jestem!*", którem ich krzykliwe usta zawsze tak skwapliwie się pienią. Ponieważ w rezolucyi abituryenta Kisielewskiego był zwrot młodzież polska i ruska, panowie z „Młodości" uznali ten tekst za czysto-socyalistyczny i z całą nietaktownością i podziwienia godną arogancyą sprowokowali referenta, młodzież ukraińską i postępową większość zgromadzenia.

W tych „homeryckich“ zapasach narodowych demokratów z socyalistycznym „upiorem“ wzięli udział pp. Gościcki, Kozicki i... p. baron Puszet „narodowy demokrata“, który niedawno jeszcze był współpracownikiem trójlojalnego „Czasu“, przedtem zas prezesem Jagiellonii“, propagującej lojalność.

„Dzisiejszej młodej generacyi — pisał „Naprzód“ w tej sprawie — patryotów snać bardziej przypadają do smaku teorye w guści „*ausrotten*“, z tą zmianą tylko, by nie względem Polaków, lecz przez Polaków mogły być stosowane. Zapominają ci panowie tylko o tem, że taki szowinizm, choć zawsze jest wstrętny, może być zrozumiałym u kogoś, mającego żelazną pięść na poparcie.

Lecz choćby pp. G. et tutti quanti w rezolucyach nawet bez liku ignorowali istnienie ruskiej młodzieży, nic ku jej wynarodowieniu zdziałać nie potrafią — tylko co najwyżej w serca tej młodzieży, która chętnie do Krakowa na wspólne obrady przybyła, nowe ziarno goryczy zaszczepić by mogli. Czy pogłębianie wzajemnej niechęci obu narodów, zamieskałych w Galicyi, a liczebnie niemal równych, choćby w tak szczupłem kółku, jak Zjazd abituryentów, jest dziełem patryotycznem — wątpić należy. Gdyby ci młodzieńcy - politycy znali dobrze historyę Galicyi, wiedzieliby, że podobną taktykę ongi uprawiały u nas... niemiecko-czeskie „precliczki“. Rusini dosyć doznają upośledzenia w Galicyi, ażeby nawet w kółku dawnych kolegów szkolnych traktowano ich, jako „*minderwärtig*““.

...Lecz — „capitol“ nie jest bezbronny, wszak istnieją i czuwają nad nim głośne — narodowo-demokratyczne straże.

Po energicznem odparciu i dosadnem napiętnowaniu zdumiewających nietaktem ataków narodowych demokratów przez dra Kunickiego, akademika Wyrostka, Pruszkowskiego, referenta abituryenta Kisielewskiego, po przemówieniach akademika P., dra Daszyńskej-Golińskiej, akademika Kaczanowskiego, zgromadzeni przyjęli olbrzymią większością rezolucyę w jej pierwotnem brzmieniu; na tem o godzinie 9. wieczorem obrady odroczono do dnia 1. lipca.

Pod koniec obrad pierwszego dnia wiecu, kiedy postępowcy wcale niedwuznacznie zaznaczyli, że żadną miarą nie pozwolą na spaczenie i zwichnięcie zamierzonego kierunku

obrad, i nie dopuszczą do szowinistycznych awantur do jakich się sposobili panowie z „Młodości“, — narodowi demokraci, pod firmą „br. Puszet et Comp.“ urządzili wspaniałą secesyę (a jakże!).

Nazajutrz, 30 czerwca, maturzyści z prowincyi zwiedzali rano zabytki podwawelskiego grodu, pod przewodnictwem specyalnej komisyi, w której skład wchodzili koledzy z Akademii sztuk pięknych, będący w możności zwiedzającym udzielić wyjaśnień, opartych na rzeczywistej znajomości rzeczy. Nie wątpimy też, że koledzy, którzy pierwszy raz te zabytki oglądali, nawet w tak krótkim czasie, jaki na to poświęcić mogli, wiele i dobrze widzieli.

O godzinie 5. po południu zebrali się wiecownicy pod Sukienicami, skąd zwartym pochodem, budzącym powszechne zainteresowanie, ruszyli przez Rynek, ulicą Wiślną, Wolską przez Błonia na kopiec Kościuszki. Wydłużony, gęsto strojem kobiecym barwnie tkany, a życiem i wesołością drgający, sunął śpiewny wąż przez rozległe w słonecznych blaskach kąpiące się błonia i wił się, wspinał w górę, coraz wyżej, aż dotarł na szczyt Kościuszkowskiej mogiły. Po zejściu z Kopca, po raz pierwszy tak licznie współuczestniczące koleżanki (jak i podczas całego Zjazdu, co z przyjemnością powitaliśmy, jako zapowiedź normalniejszych zapewne na przyszłość stosunków) zakrzątały się około wieńca, który też rychło z polnego kwiecia i zieleni uwiły.

Pochód podążył z powrotem ku miastu. Nastrój się zmienił — wesołość znikła. Poważnie wśród rewolucyjnych śpiewów zbliżano się do miejskich bram. Kiedy pochód z robotniczą pieśnią na ustach przechodził opodal zebranych na błoniach tłumów robotników, spotkała go z ich strony sympatyczna owacya w postaci burzliwych oklasków. Tłumy pieśń podchwyciły... Zmrok już się rzucał, gdy o godzinie 8. demonstracyjny pochód stanął na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza. Złożono wieniec i pierwszy przemówił (po polsku) akademik Pruszkowski, wskazując na świetlaną postać wieszcza rewolucyonisty, którego haseł rzuconych w „Odzie do młodości“, młodzież jako testamentu dopełnić się zobowiązuje — i pójdzie w lud, zbudzi go, poda mu oręż i żagiew gorejącą, bo „gwałt niech się gwałtem odciska“. Następnie prze-

mówił (po rusińsku) akademik Pełeński, który obok polskiego wieszcza — „wolnodumca“ postawił ukraińskiego „wiecznego rewolucyonistę“, Szewczenkę. Po przemówieniach, z piersi zgromadzonych ozwała się pieśń „O cześć wam, panowie magnaci!“ dokończeniu pieśni przeszkodził komisarz policyi Banach, wzywając „energiczno-grzecznie“ do rozejścia się. (Śpiew nie był objęty programem, zgłoszonym w policyi).

Wprost z pod pomnika, który tymczasem brały pod opiekę numerowane „półksiężyce“, udali się wiecownicy na komers do restauracyi Machaufa. Po brzegi wypełniła się duża sala, w której w lot zapanował serdeczny ton — wycieczka zbliżyła wszystkich ostatecznie. Zebrani zeprezentowali prawie wszystkie średnie i wyższe zakłady naukowe w Galicyi: gimnazya, szkoły realne, handlowe. przemysłowe, seminarya, Akademię sztuk pięknych, uniwersytety i t. d. Charakter też tego komersu był innym od zwykłych hulaszczych bankietów akademickiej czerniawy. Czego nie poruszano na wiecu, na komersie wypowiedziano z całą swobodą i wobec audytoryum, które ożywiała myśl prawdziwego postępu, chęć pracy i poświęceń dla jego idei.

Pierwszy zabrał głos powitany gorącym aplauzem dr. Kunicki. Zwracając się do świeżo na próg życia publicznego wstępujących maturzystów, omawia warunki, wśród jakich przyjdzie im jąć się uczciwej pracy obywatelskiej i przedstawia partyę socyalistyczną, jako jedyne poważne w Galicyi stronnictwo, które, mimo całej krucyaty, głoszonej przeciw niemu z ambon, katedr i przez wszystkie czarne duchy gwałtu i reakcyi, mimo całego piekła prześladowań, z żelazną konsekwencyą, drogą prawdy i nieugiętej, a znojnej walki, dąży do wyprowadzenia proletaryatu z domu niewoli do obiecanej ziemi wolności, równości i braterstwa wszystkich ludzi i wszystkich narodów.

Na wniosek akademika K. zebrani na komersie maturzyści wysłali do obradującego właśnie we Lwowie kongresu reprezentantów walczącego proletaryatu telegram z wyrazami uznania i życzeniami powodzenia w sesyi Sejmu ludowego.

(Na telegram ten odpowiedziało. imieniem Kongresu, prezydyum tegoż. *Red.*).

Następnie przemawiali: akademik Wyrostek, abituryent C. (Ukrainiec), akademik Pruszkowski, abituryent Radło, akademik Temnicki (Ukrainiec), abituryent Drobner, abituryent Hankiewicz (Ukrainiec), abituryent Tylko i wielu innych.

Trzeciego dnia Zjazdu, przed przystąpieniem do właściwych obrad, odczytano obszerny, przez audytoryum hucznymi oklaskami przyjęty, bardzo sympatyczny list p. Edm. Libańskiego — i niezwyle oryginalny, pełen kabalistycznych (komentarzem opatrzonych) znaków i przypieczętowany mistyczną (herbową) pieczątką list prof. Lutosławskiego. (List ten na życzeie prof. Lut. odesłano z powrotem *Red.*), który spodziewał się i usiłował pozyskać sobie na Zjeździe cały szereg „nowicyuszów“ i „subnowicyuszów“ i t. p. „braci“ i „braciszków“, „siόstr“ i „siostrzyczek“ dla swego „Zakonu“, a uderzając na socyalizm, jako „wrogi duchowi narodu polskiego“ (*sic!*), ośmieszył się tylko. Z przykładną cierpliwością, a bezprzykładnie naprężoną uwagą słuchano o surowej regule zakonnej prof. Lutosławskiego, o wstrzemięźliwości od jadła i napitku, tytoniu i kobiet, aż wysłuchano do końca...

Po tem wesołem *intermezzo* słuchaczka uniwersytetu kol. Horwicówna wygłasza referat:

„Zadania kobiety na uniwersytecie, na tle obowiązków obywatelskich“. Mówczyni objęła referat w ostatniej chwili, po cofnięciu tegoż przez abituryentkę K., którą widocznie do głębi poruszyło i przekonało nietaktowne i w wysokim stopniu prowokacyjne wystąpienie narodowo-demokratycznej firmy „br. Puszet et Com.“ Dlatego też referentka nie stara się o wyczerpujące i programowe przedstawienie kwestyi, lecz poprzestaje na zaznaczeniu aktualności usiłowań, zmierzających do wytworzenia, na stosunkach serdecznej przyjaźni i koleżeństwa opartego współpracownictwa kobiety w życiu społecznem. Za wzór mogą służyć stosunki, panujące między żeńską i męską młodzieżą w koloniach zagranicznych miast uiwersyteckich, gdzie oddalenie od kraju łączy obie strony gromadnie węzłami zażyłej, serdecznego ciepła pełnej przyjaźni i wspólnej pracy. A trzeba koniecznie sprowadzić zmianę na lepsze. W miejsce rezolucyi wyraża referentka życzenie, aby uczestniczki wiecu, otrząsając

się z dotychczasowej apatyi, jaka cechuje kobietę w życiu publicznem, rozwinęły żywą dyskusyę nad środkami tego przeobrażenia drobnomieszczańskiej kobiety galicyjskiej w kobietę europejską, świadomą swego stanowiska i zadań społecznych.

W dyskusyi nad referatem zabiera głos p. Kaczanowska, zwracając się z prośbą do studyujących kobiet, aby nie zasklepiały się w swej nauce uniwersyteckiej i dyletanckiej pracy w akademickich stowarzyszeniach. Gorącemi słowy i z zapałem, znamionującym zrozumienie i znajomość bezgranicznej nędzy kobiet z proletaryatu, wzywa mówczyni uczestniczki Zjazdu, do przyjacielskiego, siostrzanego zbliżenia się do tych smutnych ofiar obecnego ustroju społecznego, do niesienia im światła, do serdecznego podania rąk i uszlachetnienia ich bezmiernych cierpień. (Burzliwe oklaski).

Abituryent Glassner sądzi, że należy się z pewną rezerwą odnosić do samodzielnej pracy kobiet na niwie społecznej.

Kol. R. oponuje przeciw lekceważeniu samodzielnej pracy kobiet, przeciw traktowaniu kobiet z pewnem pobłażaniem i wyższością; jest to smutnem następstwem niezroumienia przez ogół kobiet swego człowieczeństwa ich niskiego poziomu wykształcania i... bezmyślności.

Akademik Kawecki ze sporą dozą sceptycyzmu odnosi się do społecznej pracy kobiet, którym brak siły, wytrwałości i głębi uczucia.

Po przemówieniu abituryenta F., zabiera głos dr. Kunicki, zbijając twierdzenia obu poprzednich mowców.

Rozwlekłym wywodom akademika Herbaczewskiego, który utrzymywał, że dziś kobieta winna się wyłącznie zająć wychowaniem domowem, by skutecznie tępić „bakcyla serwilizmu“, — sprzeciwia się kilku następnych mowców:

Abituryent Kisielewski wyraża zdanie, że kobieta, której zadaniem pielęgnowanie ogniska rodzinnego — to pospolity typ galicyjskiej gęsi. Kobieta u nas musi się raz wyemancypować z tych dusznych stosunków bezmyślnego konwenansu.

Akademik Pruszkowski przeciwstawia galicyjskiej kobiecie, polskiej „matronie“ rosyjskie studentki, które biorą udział w rewolucyjnych robotach. Oby i nasze kobiety zwróciły się do robotnic, a uświadomiwszy je, poprowadziły je do walk o lepszą dolę.

Akademik K, piętnuje ograniczanie całego posłannictwa kobiety do obowiązków matki-wychowawczyni mianem wstecznictwa.

Dr. Kunicki oświadcza, że błędnem jest mniemanie, jakoby kobieta z natury przeznaczoną była do spełnienia funkcyi wychowawczych. W miarę rozwoju społeczeństwa, wychowanie przejdzie z czasem w ręce specyalistów, lecz nie tych, którzy dziś zatruwają serca młodzieży i paczą jej umysły.

Po przemówieniu akademika Kaweckiego, abituryenta Kisielewskiego i abituryenta Glassnera,— p. dr. Daszyńska-Golińska wyraża przekonanie, że godzenie sprzecznych elementów czy to w rodzinie, czy też na szerszej arenie, było zadaniem kobiety wczorajszej; kobieta nowoczesna to typ zupełnie inny — wzorem jego Klara Zetkin i Lili Braum, dwie wybitne działaczki w emancypacyjnym ruchu społecznym. Dzisiejsza kobieta musi mieć na oku dobro społeczne, wziąć udział w pracy nad wyzwoleniem ludu — a przemówienie p. Kaczanowskiej może być w tym kierunku wskazówką. Do tego celu poprowadzi nas znajomość samej siebie, praca nad własnym charakterem poznanie pierwiastków społecznych, wśród których pracować się będzie, a przedewszystkiem zbliżenie się i codzienne obcowanie z kobietą proletaryuszką, bo tego nie zastąpi ani książka, ani teoryjka, ani żadna dyskusya. A to na tej drodze byłoby wstępnym bezpośrednim rezultatem. Kończy słowami Saint Simona: „Zapewnić wszystkim ludziom rozwój świadomeści swojej — oto nasz cel!“ (Oklaski).

Przemawia jeszcze referentka, poczem o godzinie 12. odroczono obrady do godziny 2. po południu.

Po przerwie podjęto obrady Zjazdu obszernym i starannie opracowanym referatem akademika Grossmana: (Podamy go w 8 numerze. *Red.*). „Co nam daje szkoła średnia?“ Mowca analizuje rezultaty galicyjskiej szkoły śre-

dniej pod względem moralnym, umysłowym i fizycznym. Referat czynił wrażenie sympatycznie wygłoszonego poematu o iście dantejskich stosunkach dzisiejszego wychowania młodzieży.

Żrącą ironią chłoszcze referent zmurszały, jezuityzmem przesiąkły system szkolny, którego nad wyraz smutnem następstwem jest nieprodukcyjność nauki i jej wyników wynoszonych ze szkoły i bezdenna pustość scholastycznej karmi, podawanej młodym mózgom. O samodzielnem przetrawianiu tego, co szkoła daje — abstrahując od tego, co dawać powinna — nie ma mowy. Uczą nas o królach egipskich, assyryjskich i babilońskich, zmuszają nas wykuwać całe roje dat bitew, wojen, panowań i t. p. — nie dają nam wyobrażenia o historyi kultury, sztuki i literatury tych narodów. Żyjemy w społeczeństwie nowoczesnem — a ze szkoły nie wynieśliśmy nawet elementarnych pojęć o jego budowie, o tem, co się w jego wnętrzu dzieje, brzemiennem grozą i losem miliardów istnień ludzkich.

skonfiskowano!

W końcu stawia referent następujące rezolucye:

„1) Wyrażając szczere i głębokie uznanie i wdzięczność tym nielicznym profesorom, którym dobro młodzieży było pierwszym obowiązkiem,

skonfiskowano!

przeciw temu, że szkoła wtłacza nas w zatęchły świat scholastyki średniowiecznej, protestujemy przeciw temu, że szkoła nie daje nam poznać te wielkie cierpienia i nędzę, jakie ludem naszym wstrząsają, że głuchymi

i nieczułymi nas czyni na wielkie drgania społecznego odrodzenia ludzkości.

3) Ze względu na to, że szkoła nie daje nam najprymitywniejszych warunków normalnego rozwoju fizycznego, żądamy zastosowania w naszych szkołach wszelkich urządzeń, jakie nowoczesna hygiena ma na swoje usługi, a usunięcia wszystkiego, co dziś temu rozwojowi przeszkadza."

W bardzo ożywionej dyskusyi, jaka się wywiązała nad referatem i powyższemi rezolucyami, popiera abit. Drobner wywody referenta całym szeregiem nazwisk i wymownych faktów, a zastrzegając się, że występuje przeciwko profesorom jako reprezentantom systemu, wspomina o „niesolidaryzujących się" ze Zjazdem: synku prof. Cyfrowicza i profesorskim synalku osławionego „generała wojsk polskich" Pieniążka, o prof. Kannenbergu, który zazwyczaj wykłady z historyi literatury kończy atakami na posła Daszyńskiego itp.

Abit. Rappaport piętnuje dotychczasowy sposób traktowania w średnich szkołach t. zw. „historyi kraju rodzinnego", krytykuje podręcznik hr. Tarnowskiego do historyi literatury i dzieli profesorów galicyjskich na trzy kategorye. Do pierwszej zalicza ludzi prawdziwie światłych i rozumnych w rodzaju prof. Mazanowskiego, profesorów, którzy młodocianych umysłów nie krępują powijakami szablonu; drugą tworzą profesorowie-urzędnicy — suche automaty; do trzeciej należą ludzie bez charakteru i sumienia.

Po abit. Hor., który mówił o uprawianej z katedry propagandzie przekonań politycznych nb. klerykalno-wstecznych, po akad. Bulwie, który usiłował tłumaczyć zły system profesorów gangreną, toczącą całą Galicyę, i po oponującym pewnym punktom rezolucyi akad. Kaweckim — przemawia akad. Pruszkowski, przypominając fakt wyrzucenia na bruk (za polityczne przekonania) prof. K. Górzyckiego i Szczurata. Jeżeli apatyczne społeczeństwo galicyjskie przywykło do zamykania oczu na te oburzające nadużycia, to obowiązkiem młodzieży, w szczególności zaś maturzystów, piętnować zło, które w tym wypadku najbliżej jej leży.

W dalszym toku dyskusyi przemawiają: abit Drobner, abit. Dickstein i akad. Jeżykiewicz, który żałuje, iż referent nie uwzględnił sprawy samokształcenia.

Abit. C. (Ukrainiec) podnosi doniosły wpływ sztuki na społeczeństwo i młodzież. Lecz szkoła pleni z naszych serc poczucie piękna i gasi każdą szlachetniejszą myśl. Społeczeństwo ignoruje najzupełniej młodzież artystyczną, my też dla niej zbyt obojętni — a trzeba mieć serce dla młodych adeptów sztuki, którzy osamotnieni, mimo tytanicznych nieraz wysiłków, tak często marnieją w znojnej walce życiowej.

Po odczytaniu przez abit. Bryaka charakterystycznego ustępu z wykładów prof. Bystrzyckiego, który zaciekle tłumił w Jaśle „chwasty“ postępu i humanitarności, po zaznaczeniu przez akad. K., iż młodzież nie wierzy w miłość ze strony profesorów, ani jej nie potrzebuje, lecz domaga się od nich rozumnego i uczciwego spełniania obowiązków — i po przemówieniu dra Kunickiego, Zjazd uchwalił przedstawione rezolucye i przez aklamacye wyraził uznanie akad. Grossmanowi za gruntowne i sumienne opracowanie referatu.

Do ostatniego punktu obrad Zjazdu: „O znaczeniu szkolnictwa ludowego“ zabrał głos akad. Stopa.

Szkoda nieodżałowana, że referent, dla dość spóźnionej pory, nie wygłosił przygotowanego wyczerpującego, na danych statystycznych i cytatach z przepisów i okolników Rady szkolnej krajowej opartego referatu, lecz widział się zmuszonym ograniczyć się do umotywowania poszczególnych punktów swej rezolucyi.

skonfiskowano!

Wszechmocny wiceprezydent wydał ukaz, nie dopuszczający na konferencyach nauczycielskich żadnej krytyki. Funkcye nauczycieli mogłyby z równem powodzeniem spełniać fonografy. I takimi rzeczywiście laboratoryami fonografów chodzących są seminarya. Jakiś nowoczesny Dante umieściłby tych naszych

biednych seminarzystów, przeciążonych mnóstwem przedmiotów fachowych i niefachowych, praktycznych i niepraktycznych — w tym kręgu, gdzie potępieńcom zaledwie koniec włosów widać. (Oklaski). „Fachowych" pomocników znalazł p. Bobrzyński w klerze, który n. p. szkolnej młodzieży bezwzględne popieranie monarchii Habsburgów, każdego rządu i wszelkiej władzy przedstawia jako drogę do zbawienia — warunek *sine qua non!*

Referent przedstawia następujące rezolucye:

„Zważywszy, że kraj nasz w oświacie pozostał w tyle za społeczeństwami, przodującemi cywilizacyi — czego wyrazem jest choćby wysoka cyfra 63 proc. analfabetów w Galicyi; zważywszy, że wina tych opłakanych stosunków spada w pierwszym rzędzie na autonomiczne władze szkolne, zwłaszcza na Radę szkolną krajową z jej byłym wiceprezesem Bobrzyńskim na czele; zważywszy, że jedyny czynnik, jaki by zdawał się być powołanym do sanacyi tych stosunków — tj. nauczycielswo — systemem szkolnym jest ubezwładniony; zważywszy nakoniec, że stan ten tylko wtedy beznadziejnym nie pozostanie, jeśli z jednej strony całe społeczeństwo, zwłaszcza kształcąca się młodzież, prywatną inicyatywą braki w wychowaniu narodowem wyrówna, z drugiej strony nauczycielstwo ludowe zawodową emancypacyjną organizacyę swoją przyspieszy: młodzież na Zjeździe abituryentów d. 1. lipca 1901 r. w Krakowie zebrana uchwala: 1) W poczuciu patryotycznego obowiązku pracy nad oświatą szerokich mas ludowych, uważa działalność w tym kierunku za swą powinność i do niej się zobowiązuje, 2)

skonfiskowano!

solidaryzuje się z działalnością instytucyi „Szkoły ludowej" i „Uniwersytetu ludowego", postanawiając ich cele z całych sił popierać: 3) wyraża walczącemu o swe prawa nauczycielstwu ludowemu wyrazy gorącej sympatyi i szczerego uznania, życząc mu powodzenia i zwycięstwa jego wielkiej sprawy."

Zjazd przyjął powyższe rezolucye jednogłośnie, bez dyskusyi.

Po uchwaleniu wniosku akad. K., aby komitet wiecowy ogłosił protokoły obrad i referaty w osobnej broszurze. i po przyjęciu przez aklamacyę rezolucyi akad. Pruszkowskiego, wyrażającej sympatyę i solidaryzowanie się uczestników Zjazdu z dzielnie walczącymi przeciw caratowi studentami rosyjskimi, — zabiera głos przewodniczący abit. Kisielewski i oświadcza, że cel Zjazdu osiągnięty: zamanifestowaliśmy nasze stanowisko i wynieśliśmy przekonanie, że obowiązkiem naszym rewolucyonizować umysły, by wzniecić kiedyś pożar, w którym pękną kajdany politycznej i społecznej niewoli; poczem, żegnając uczestników wiecu imieniem prezydyum, komitetu i całej postępowej młodzieży i wyrażając jej sympatyę dla abituryentów ukraińskich — zamyka obrady III-go Zjazdu maturzystów. I. O.

* * *

Na Zjazd nadeszły następujące listy i telegramy:

Do Szanownego Prezydyum
ZJAZDU MATURZYSTÓW
w Krakowie.

Lwów, 30. czerwca 1901.

Ponieważ nie mogę korzystać z miłego zaproszenia na Zjazd, przyjmijcie Panowie poniższych słów kilka tak szczerze i przychylnie jak serdecznie płyną mi z pod pióra.

U wrót nowego okresu życia, otwierającego się przed Wami cisną się do myśli i uczuć Waszych wspomnienia z ubiegłych lat nauki i pracy. Niejednym z Was było »głodno i chłodno« niejednym dostatnio i ciepło a wytrwaliście wszyscy społem do tej przełomowej w życiu chwili. Prowadziły Was myśli płynące z ksiąg wiedzy i z ust Waszych byłych przewodników — z ksiąg czerpaliście naukę i z ksiąg pokarm dla duszy... dla serca. Dokoła Was huczały fale, »rzeczywistości życia« wyrzuciły niejednego z grona i niejednemu dały się we znaki i wielom drzały serca na myśl, że pójść muszą na te tajemnicze fale.

I oto nadszedł ten czas...

Jesteście młodzi, młodzi nauką, wiarą i zapałem, serca Wasze płoną ku wszystkiemu co dobre, szlachetne, wielkie i piękne — pozostańcie takimi, pozostańcie i nadal w zawieruchach życia na

tych falach, które Was uniosą w świat walk i niepokojów — w rzeczywistości życia.

A gdy rwać się będziecie do uludnych ponęt wygodnego bytu, do szczęścia osobistego, wspomnijcie Konrada: nie mógł zaznać szczęścia, bo go nie było w Ojczyźnie.

Nie mówiono Wam w szkołach o wielu sprawach, które niepokoić musiały Wasze dusze. nie mówiono o najgłębszych rzeczach, które wiły się nieustannie w umysłach, bo z wielu tych szkół wieje pustka ducha i pleśń — ale zato donośnie mówiło o tem życie codzienne. mówiły serca Wasze nieskażone fałszem i obłudą, mówiły młodociane cierpienia: że Ojczyzna żyje w sercach i czeka Waszych ramion, Waszej pracy, Waszej wiedzy i miłości.

Nie ma na świecie Polski — lecz na sam dźwięk tego imienia płomienny dreszcz tęsknoty przebiega dusze — serca biją mocniej a »zakazywane« hasła rwą do gorącej ofiarnej pracy.

Polska Ruś i Litwa! to te cudne legendami opromienione łany i szumiące kłosy, to słynne grody i wielkie zadumane bory. to pola bitew i klęski i chwały narodu — wszystkie jasne i ciemne karty przeszłości. To ten zabierający nas nieprzeparcie na swą własność, świat bohaterów za »Naszą i Waszą wolność« to ten kraj »złotych serc« i »dumek i szumek« to biedny lud polski. lud ruski. to szarpiąca nas dola jego kraju łzami i krwią przepojonego; ziemia trzema kordonami rozdarta.

Nie zapominajcie tego nigdy śród tych godzin pokus jakiemi życie współczesne nęcić Was będzie, nie zapominajcie, że dla lepszej doli potrzeba Waszej wiedzy i nauki, potrzeba wytrwałej pracy. by podążyć za postępem ościennych narodów, potrzeba zapału i wiary by pchnąć ospałych i ciemnych, potrzeba męstwa i charakteru »by śród narodu jasno stać!« — »myślą bić! chorągwie rwać!«

Patrzcie uważnie, — badajcie roztropnie żywy organizm narodu, korzystajcie z Waszej wiedzy i z tego co fale życia przyniosą i niechaj życie Wasze rzeźbi się potęgą »czynów« hartem działania a nie będzie pustą chęcią »słów«.

Poznajcie lud polski i ruski i pokochajcie go, poznajcie to tajemnicze źródło siły narodu, poznajcie cierpienia jego i smutki, radości i wesela — a rozjaśni się to oblicze co ma »oczy otworzone w grobie«, zmężnieją Wam serca, rozszerzą piersi. Nie będą

Was nęcić nicości i sfery nadludzkie, nie uniosą Was głosy zwątpienia bo będziecie zdrowi, mocni i pewni.

Słuchajcie! po Polsce i Ukrainie rozbrzmiewają cudne pieśnie, — to wielkie serca wieszczów zaklęte w słowa ojczystej mowy ślą Wam jasność swoich natchnień i są tam nietylko porywające dźwięki lutni... brzmią one i dźwiękami »złotego ro u«.

Od Was zależy, od Waszej dzielności, by dźwięki te przeszły w zgrzyt stali i ton śpiżowych dzwonów. Od Was zależy, by ton ten przeniknął miasta i sioła i dostał się do duszy ludu Polski i Rusi.

Zbliżajcie całą mocą, całem życiem swem tę promienną przyszłość, wcielajcie wiedzę. sztukę i naukę w Wasz zawód przyszły i wstępujcie do głębi narodu.

Wtedy ten »złoty sen miłości« i swobody« wyrywać się będzie ku ocknieniu, rozjaśni Wam drogi prawdy i sprawiedliwości społecznej — niechaj więc Zjazd ten liczny młodzieży zjednoczy Was w uchwałach dla przyszłej pracy, oraz doda sił i hartu do walki z przeciwnościami losów.

Tem życzeniem kończę, śląc serdeczne pozdrowienie uczestnikom Zjazdu.

Edmund Libański.

*

»Droga Młodzi Polska!

List Wasz wzywający mnie do wzięcia moralnego udziału w Waszym tegorocznym Zjeździe sprawił mi wielką radość.

Chociaż mi się chmurzy nad głową lat wiele, odczuwam żywo Wasze nadzieje, hasła i Wasze krzywdy.

Z dalekich stron, w których żyć jestem zmuszony, ślę Wam serdeczne życzenia: aby serca Wasze ożywione były i w późniejszych latach takiemi samemi szlachetnemi uczuciami, jakie je dziś napełniają, — aby nikczemny oportunizm i względy na karyerę nie znalazły nigdy do Was przystępu. Jeżeli te serdeczne życzenia się spełnią, Polska na Was liczyć może. Taka młodzież podźwignie ją wkrótce z niewoli i wróci jej poczestne miejsce w rzeszy narodów. Polska opromieniona hasłami postępu żyć będzie wolną i szanowaną.

Serdeczne bratnie pozdrowienie ślę Wam z obcych stron.

Dr. Henryk Gierszyński.

*

»Wielce Szanowny Komitecie!

Proszę przyjąć ze szczerego serca płynące »Szczęść Boże! Waszem szlachetnem usiłowaniom!«

Podziwiać należy wytrwałość i poświęcenie Wasze Szan. Panowie — około pracy nad obudzeniem ducha obywatelskiego i uświadomieniem młodych obywateli kraju, zważywszy, ile trudności i machiawelskich sztuczek złamać trzeba, aby przyprowadzić Zjazd do skutku. Najtwardziej idzie w początku — później już sprawa z razu zwalczana — wyrabia sobie wzięcie i staje się powszechną.

Gutowski Józef *).

*

Koledzy!

Posyłamy Wam serdeczne pozdrowienia na Zjazd i szczere życzenia, by wyniki Waszej pracy były jak najlepsze.

Wchodzicie w szeregi akademickie z nowymi siłami i z zapałem — i co większa z tem przeświadczeniem, że nam młodym nie wolno marnować czasu na zabawy i hulanki — że celem naszym nie zdobycie złotych kołnierzy w karyerze urzędniczej — ale praca ciężka i żmudna — nad podniesieniem własnego poziomu intellektualnego — i praca szersza — dla całego społeczeństwa.

Macie zadanie ważne — bo młodzież, która dawniej wysoko dzierżyła sztandary wolnościowe i która na czele stawiała hasła wolności, równości i braterstwa – ona się teraz psuje — i pod wpływem reakcyjnych zakusów tych, którzyby zawsze chcieli utrzymać w swych rękach monopol władzy i prawa do życia — coraz więcej hołduje niskim prądom zrodzonym w podłej zawiści.

Macie zadanie ważne, bo z Was młodych powinno wyjść nowe ożywcze tchnienie, któreby porwało całą młodzież do pracy dla postępu i dobra całego społeczeństwa!

My w zakresie działania naszego Towarzystwa o celach czysto humanitarnych, spełniamy nasze zadanie jak nam starczą nasze siły i udzielamy pomocy materyalnej tym akademikom, którzy jej najwięcej potrzebują. — Toż słuszne, że pragnęlibyśmy, aby ta pomoc naszego Towarzystwa nie poszła na marne, — pragnęlibyśmy aby ta pomoc ułatwiła młodzieży pracą dla ideałów, które sobie postawi na czele.

---

*) Redaktor „Szkolnictwa“ i prezes Stow. nauczycieli ludowych.

I dlatego, chociaż nie możemy wziąć czynnego udziału w Zjeździe przez delegata — możecie być pewni, że towarzyszy Wam nasza najserdeczniejsza sympatya i życzenia pomyślnej pracy wspólnie z nami dla naszych wspólnych celów.

Stanisław Janusz Kachnikiewicz
przew. „Bratniej pomocy"
Słuchaczów Wszechnicy lwowskiej.

*

Dalej nadeszły następujące telegramy:

Zurych.

Wyrazy najżywszej sympatyi.

„*Związek postępowej młodzieży polskiej.*"

*

Leoben.

Stowarzyszenie postępowej młodzieży w Leoben wita z radością pierwszy ogólny wiec maturzystów i śle serdeczne życzenia osiągnięcia zamierzonego celu.

*

Quarville (Francya).

Serdeczne pozdrowienie członkom Zjazdu i pomyślności w pracy.

Gierszyński z rodziną.
Walery Wróblewski *).

Wacław Studnicki.
Dominik Siemaszko.
S. Dąbrowski.

*

Wiedeń.

Nowym zastępom bojowników swobody ducha uścisk dłoni zasyłają byli redaktorzy »Promienia«

Bracia Wieleżyńscy.
Galica.

*

---

*) Były uczestnik powstania, później jenerał Komuny, obecnie członek Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Brzeżany.

Duchem z Wami, życzymy najlepszych rezultatów. Solidaryzujemy się z Waszymi dążeniami i postanowieniami.

Postępowa młodzież gimnazyalna w Brzeżanach.

*

Buczacz.

Solidaryzujemy się najzupełniej z ludźmi, którzy postanawiają życie poświęcić walce z zastarzałym porządkiem, za prawa gnębionych ludów.

Postępowa młodzież buczacka.

*

Drohobycz.

Z pełnych piersi wołamy: górą wolni!

Grono maturzystów

*

Rajecz Füdö.

Bractwo polskich Filaretów życzy Wam najmilsi Koledzy pokory oraz czystości świetnych przy nieustraszonej śmiałości i cierpliwości bohaterów. Oby hrabiowie austryaccy zamieszkali dobrowolnie środkową Afrykę, gdzie między niewolnikami będą najszczęśliwsi. Oby wśród was powstało wielu takich Szczepanowskich, Odrzywolskich, Wyspiańskich. Najserdeczniej zapraszam, przyjedźcie wszyscy tutaj: przyjmijcie filarecką gościnność, chłopski, jarski wikt, twarde posłanie, poranne wstawanie, cudowne kąpiele, wodę sodową, braterskie rozmowy na szczytach skał Rajecz Füdö — istny raj! Dobrzy ludzie, piękna przyroda! Donieście, ilu z Was najmilsi mogę oczekiwać.

Wasz wierny brat

Wincenty.

*

Lwów.

Szczyryj prywit szłe Towaryszom

„Mołoda Ukrajina.“

*

Lwów.

Nechaj idei, jaki dneś pidnosyte, prowodiat' Wam w buduczyj Waszij praci dla suspilnosty.

Krużok Ukrajinśkich diwczat u Lwowi.

*

Przemyśl.

Bojewym peanom naj zwenyt Wasz hołos w borbi za oba okajdani narody.

Ukrajińska mołodiż Peremyszla.

*

Złoczów.

Śmiło za naszi i Waszi ideały!

Ukrajińska mołodiż Zołoczewa.

*

W końcu nadszedł na ręce socyalistycznej części abituryentów telegram z życzeniami pomyślnych obrad, od prezydyum obradującego we Lwowie równocześnie kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.



ECHA.

Skończyła się kadencya sejmowa... »Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. krakowskiem wzywa rząd itd...« powtarza się kilkanaście razy w czasie każdej sesyi. A rząd? Rząd »sprzyja krajowi« i nad wezwaniami sejmu przechodzi do porządku dziennego. Rząd zwołuje sejm w porze najniewłaściwszej, na czas najkrótszy, a na wołania tego sejmu zatyka sobie uszy. Co rok sejm wzywa rząd o wykonanie zasadniczych ustaw państwa przez wprowadzenie języka polskiego w żandarmeryi, na poczcie i na kolejach; corocznie sejm wzywa rząd, aby naukę historyi polskiej w szkołach uczynił przedmiotem obowiązkowym — rząd sprzyjając krajowi, ufa bardziej p. Bobrzyńskiemu niż Sejmowi... Świeżo sejm wezwał rząd o szybkie rozstrzygnięcie sprawy »Morskiego Oka« — a tymczasem na terytoryum spornem pod osłoną kordonu żandarmeryi węgierskiej wznosi się posterunek żandarmeryi węgierskiej i — jak mówią, namiestnik c. k. rządu wiedział o zamiarze wzniesienia tego posterunku w drodze urzędowej!

Sejm w z y w a rząd. A przecież większość tego sejmu, stanowiąca Koło polskie w Wiedniu, przez usta prezesa Delegacyi, tak się w wyrazach lojalności i wierności i bezgranicznego poddania rozpłynęła, że zdawało się — jeszcze chwila — a wszyscy nasi jaśnie wielmożni rozpłaszczą się i płaszczem pod nogi rzą-

dowi pościelą. A potem — Sejm wzywa rząd... przed rokiem jakoś zdarzyło mi się słyszeć rozmowę inteligenta z chłopem. Szło o to, jakie kupić obligacye, które byłyby najpewniejsze. Pan radził państwowe, a chłop zwyczajny — stary chłop — powiada: »po mojemu pewniejsze krajowe. Państwo, uważa pan, rozleci się, a kraj zawdy ostanie«. Czyby »sędziwy regimentarz«, który zawsze nawołuje do służenia wiernie interesom państwa i kraju, nie zechciał wraz ze swymi towarzyszami z pod chorągwi nabrać rozumu politycznego, ale tego na interesie kraju opartego... od chłopa? Możeby wówczas sejm nie tak próżno wzywał rząd.

* * *

Wniesiono między interpelacyami jedną o napisy niemieckie na stacyach kolei żelaznej podhalskiej (z niemiecka: Chabówka-Zakopane). Wkrótce po przeczytaniu o tem w gazetach jechałem koleją tą do Zakopanego. W Nowym Targu wsiadł do wagonu góral w starszym wieku, trochę podchmielony. W Szaflarach usłyszeliśmy zwykłe nawoływania konduktorów: »Szaflary — jedna minuta! Szaflary — eine Minute!« To ostatnie oburzyło górala. »Co to, psiakrew za mowa?! Nie ślazę, psiakrew bo nie rozumiem. Droga, psiakrew, po polsku budowana, nie po niemiecku«. Wchodzi konduktor. Góral zasypuje go komplementami w guście poprzednich. »Nie umiesz, psiakrew po polsku, mów po góralsku«. Konduktor zmilczał i wyszedł. Na następnej stacyi, Poroninie, góral poskoczył do okna, wychylił się i nasłuchuje. Ostrożny konduktor delikatnie wywołuje: »Poronin! Poronin!« ale ani słowa o czasie. Góral cofnął się i mruczy: »Poronin, Poronin, ale kielo nie mówi; nie mówi, psiakrew, kielo stoi«.

Czy na tej drodze nie byłoby łatwiej rozstrzygnąć kwestyi, niż w drodze interpelacyi do rządu?

* * *

Obok buty mamy wrodzoną subtelną zdolność odczuwania rozkoszy i poniżania się wobec wyżej postawionych. W ubiegłym miesiącu urodził się jednemu pysznemu szlachcicowi w Galicyi — syn. Większość sejmowa z Marszałkiem na czele wysłała depeszę gratulacyjną do szczęśliwej matki nowonarodzonego szlachetki. Winszują jej, że syna dała swemu mężowi, a Sanguszkę — wszystkim!! Treść tej depeszy podaną została nawet w urzędowej Gazecie Lwowskiej. Cieszmy się i radujmy: niedawno oto dosta-

liśmy order, który »w imieniu kraju« otrzymał »sędziwy Regimentarz« Koła polskiego, dostaliśmy kapelusz kardynalski — też dla kraju, a obecnie mamy... Sanguszkę! Rośnie pawi ogon, rośnie!

* * *

Jednem z wybitniejszyeh wydarzeń ostatniej doby było przybycie do Krakowa cyrku Barnuma. Podobno pokazywano tam różnych kretynów, idyotów, i tym podobne potworności, a Barnum wywiózł z kraju naszego kilkadziesiąt tysięcy złotych reńskich w walucie austryackiej. W cyrku nigdy nie byłem, bo w żaden sposób nie mogę, się zachwycać jazdą małpy na lwie lub słonia na welocypedzie, ale w tym wypadku miałbym jeden zarzut więcej do uczynienia moim rodakom:

»Cudze chwalicie,
Swego nie znacie...«

poco było spieszyć specyalnemi pociągami dla oglądania cudzoziemskich zwyrodniałości, skoro mamy dość swoich w domu?!

* * *

Odbyło się doroczne walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa szkoły ludowej. Towarzystwo liczy kilkanaście tysięcy członków zorganizowanych w 76 kołach miejscowych. Zbudowało 10 szkół, w 13 miejscowościach urządza kursa dla dorosłych analfabetów, posiada sto kilkadziesiąt bezpłatnych wypożyczalni książek, — słowem posuwa znakomicie naprzód sprawę oświaty ludu w Galicyi i na kresach. W ciągu roku 1900 przybyło Towarzystwu blisko 1000 członków. Z rozwoju Towarzystwa cieszymy się jeszcze dlatego, że jest ono jedną ze szkół, w których młodzież polska przyucza się do pełnienia obowiązków społecznych: w wypożyczalniach, w kursach dla analfabetów przyjmuje ona żywy i czynny udział, płaci wkładki, urządza festyny, za korzyść Towarzystwa ściera się z wrogami światła — słowem zaprawia się do służenia szlachetnej idei: podniesienia cywilizacyi w kraju.

X.



WIEC RUSKICH ABITURYENTÓW.

Pierwszy raz w tym roku zgromadzili się ruscy abituryenci na wiec, ażeby przed wstąpieniem w grono młodzieży akademickiej i przed wzięciem udzialu w szerszem życiu ruskiego społeczeństwa — zastanowić się nad tem, jak w tem życiu postępować, do jakich zmierzać celów i jakiemi drogami, jak walczyć o niepodległość swego narodu, — i żeby — porozumiawszy się wzajemnie — podać sobie dłonie do wspólnej pracy i walki.

Znamiennym jest fakt, że ten ważny moment w życiu młodzieży rozpoczęto oddaniem czci pamięci wielkiego bojownika za wolność Rusi-Ukrainy Michała Dragomanowa. W sobotę 13. b. m. o godz. ½8 odbył się w sali »Belle-rue« uroczysty wieczór na cześć wielkiego uczonego i społecznego działacza, który położył tak olbrzymie zasługi dla narodowego uświadomienia ruskiego społeczeństwa. Głównym i najważniejszym punktem w programie wieczorku był odczyt p. *Pawlika,* w którym prelegent skreślił w ogólnych zarysach życie i działalność Dragomanowa. Odczyt napisany jasno i przystępnie dał słuchaczom pogląd na pracę wybitnego uczonego, a dla tych, którzy chcieliby zająć się dokładniejszem studyowaniem jego dzieł, był bardzo dobrem wprowadzeniem w stadyum. Inne punkty programu wypełniły deklamacye i śpiew.

Drugiego dnia, w niedzielę o godz. 3 po południu, zebrało się w tej samej sali około 200 uczestników wiecu, abituryentów i studentów uniwersytetu. Po krótkiem zagajeniu przez jednego z abituryentów, w którem mowca zaznaczył ważność i cel zjazdu, wybrano przewodniczącym wiecu akad. *Hałuszczyńskiego* i rozpoczęto obrady. Pierwszy referent akad. *Starosolski* podał na wstępie kilka ogólnych uwag dotyczących życia i działalności ukraińskiej młodzieży w ostatnich latach, zaznaczył jednakowoż, że w ostatnich czasach spostrzedz można wśród tej młodzieży jakieś wahanie się, a nawet zastój w pracy. Ale, zdaniem referenta, objaw ten da się wytłumaczyć jako zrozumiały zupełnie i konsekwentny stopień w ewolucyjnym rozwoju intellektualnego życia młodzieży. Młodzież, tak samo jak całe ruskie społeczeństwo, podzieloną jest na trzy części znajdujące się na rozmaitych stopniach ewolucyi. W Galicyi minął już czas romantyzmu w dziedzinie poglądów nacyonalnych, minął czas górnolotnych, pięknych frazesów, które nie przyniosły

i nie mogły przynieść żadnych pozytywnych rezultatów, — minęła także druga epoka krytycyzmu reprezentowana głównie przez Dragomanowa i jego uczniów, epoka, w której poddano ostrej, bezwzględnej krytyce poglądy dotyczące kwestyi narodowościowej i postawiono jasno ideał niepodległej, socyalistycznej Rusi - Ukrainy — jako cel, do którego dążyć i dla którego pracować należy. Teraz zbliża się trzecia faza ewolucyi, t. j. czas praktycznego, pozytywnego działania dla postawionego ideału, dla osiągnięcia należycie już wyświetlonego celu. I nic dziwnego, że młodzież, znajdując się przed tą ważną epoką, zawahała się na chwilę i musi dokładnie rozglądnąć się, musi zmierzyć swe siły i zastanowić się nad tem, jak zabrać się do tej pozytywnej pracy. I to jest właśnie przyczyną chwilowego zastoju w życiu ukraińskiej młodzieży. — Z kolei przeszedł mowca do stosunków na Bukowinie i wyraził zdanie, że tam młodzież i ogół inteligencyi przechodzi obecnie wspomnianą wyżej drugą epokę — krytycyzmu narodowościowego, epokę Dragomanowa. — Trzecia część ukraińskiego społeczeństwa — pod zaborem rosyjskim — znajduje się w zupełnie odmiennych warunkach życiowych. A przecież i tam, mimo ciągłych prześladowań ze strony rządu rosyjskiego, widzimy powstającą w ostatnich czasach »Ukraińską partyę rewolucyjną«, która z prawdziwie żywiołową siłą rozpoczyna swą działalność, widzimy rozruchy studenckie, które na Ukrainie przybierają silne zabarwienie narodowościowe. — Przedstawiwszy w ten sposób stosunki, w jakich znajduje się dzisiaj ukraińskie społeczeństwo, referent wyraził nadzieję, że tutaj, we wschodniej Galicyi, — która posiada możność i *obowiązek* przodowania całemu narodowi w jego kulturnym pochodzie, — nowy zastęp młodych, inteligentnych ludzi będzie prawdziwym nabytkiem.

Drugi referat na temat: „*Młodzież a społeczeństwo*“ wygłosił akad. *Mełeń*. Mowca wskazał przedewszystkiem na wyjątkowe stanowisko, jakie zajmuje młodzież ukraińska wobec swego społeczeństwa. Podczas gdy młodzież innych narodów europejskich wstępując w szersze życie społeczne znajduje już gmach kulturny, nad którego wykończeniem i udoskonaleniem ma pracować, — to młodzież ukraińska musi zużytkowywać swe siły na wznoszenie podwalin, na kucie fundamentów pod przyszłą kulturną budowę. Dlatego też wstępując w to szersze życie powinna młodzież ruska dokładnie i sumiennie pomyśleć o tem, jak spełnić swe ciężkie

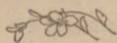
i ważne zadanie. A do spełnienia tego zadania potrzeba silnej, niezłomnej broni, jaką — zdaniem referenta — może dać tylko prawdziwa, wszechstronna i głęboka wiedza. Zdobycie naukowego wykształcenia, jakie mają przodownicy innych narodów europejskich, wykształcenia, które jest potężnym, niezwyciężonym orężem w walce o wolność i kulturną świetność narodów — oto pierwszy, konieczny obowiązek młodzieży. Bez dokładnej znajomości zasadniczych kwestyi z dziedziny ekonomii politycznej i socyologii, bez gruntownego przestudyowania historyi kultury ludzkości, — a więc bez naukowego, teoretycznego wykształcenia w tych gałęziach wiedzy, które stoją w ścisłym, bezpośrednim związku z życiem społecznem — niemożliwą jest prawdziwie korzystna działalność dla dobra narodu. Dopiero wtenczas, kiedy młodzież ukraińska zdobędzie sobie tę podstawę naukową, kiedy pozna kulturną ewolucyę innych narodów i swego własnego, dopiero wtenczas zdobędzie także potęgę, jakiej wrogowie nie będą mogli lekceważyć. — Ale na tem nie koniec. Teoretyczna wiedza tutaj nie wystarcza. Oprócz niej potrzebne jest jeszcze dokładne poznanie współczesnych warunków narodowego życia Rusinów. Tutaj pomocną jest młodzieży publicystyka i sumienne obserwowanie, bieżących wypadków, które młodzież powinna śledzić na każdym kroku. I dopiero posiadłszy niezbędną wiedzę naukową i znajomość współczesnego życia, młodzież będzie mogła skutecznie pracować dla usunięcia ekonomicznych i kulturnych braków ukraińskiego narodu, będzie mogła silną dłonią uchwycić sztandar niepodległości Ukrainy i prowadzić całe społeczeństwo do kulturnego współzawodnictwa z innymi narodami Europy. A wtenczas i najsilniejszy wróg nie zdoła wytrącić jej z rąk tego sztandaru, — bo wiedza — to niezłomna potęga.

Po referatach nastąpiła dyskusya, w której wzięło udział kilku abituryentów, a także akademicy: *Temnicki*, *Bihun* i inni. Dyskutowano głównie nad kwestyą poruszoną w drugim referacie. Akad. *Bihun* bronił zdania, że młodzież powinna po ukończeniu szkół średnich natychmiast brać czynny udział w szerszem życiu społecznem, rzucić się w wir tego życia i zdobyć w ten sposób hart i siłę do pracy dla dobra ogółu. — Referent w odpowiedzi na czynione mu zarzuty wskazał na znanych działaczy społecznych obcych narodów, takich jak Lassalle, Liebknecht, Kautsky i inni, którzy są przytem wybitnymi mężami nauki. Zrozumiano dobrze

ważność tej kwestyi w zachodniej Europie, — rozumieli ją także wielcy ludzie ukraińskiego narodu. Pojął to dobrze Szewczenko, który pisał: »Uczite sia braty moji, dumajte, czytajte, i czużomu nauczajteś, swoho ne curajteś«, — pojął to Dragomanów, który przez całe życie nawoływał inteligencyę ukraińską do pracy nad sobą, nad zdobyciem jasnych poglądów — zrozumieli to uczniowie i następcy Dragomanowa tacy jak: Franko, Pawlik, — a później Baczyński, Budzynowski i inni. Powinna to zrozumieć także dzisiejsza młodzież, jeżeli chce z dziedziny uczuciowych porywów i frazesów, bardzo zresztą pięknych i szlachetnych, przejść do prawdziwie intenzywnej i korzystnej pracy.

Z pomiędzy licznych przemówień w dyskusyi wyróżnić należy mowę akad. *Temnickiego,* który poddał ostrej krytyce stosunki w naszych szkołach średnich i wyższych, kładąc główny nacisk na to, że osobliwie Uniwersytet powinien kształcić nietylko prawników, filozofów i medyków, — ale także — i to przedewszystkiem — powinien kształcić i wychowywać ludzi, t. j. szlachetnych, pożytecznych obywateli narodu.

Po obszernej i bardzo ożywionej dyskusyi, która trwała do godziny 9-tej wiecz., przemówił jeszcze przewodniczący wiecu akad. *Haluszczyński.* Mowca dziękował obecnym za wzięcie udziału w obradach i wyraził nadzieję, że chwile spędzane razem na wiecu będą zacztkiem wspólnej, mozolnej pracy przedewszystkiem nad sobą, nad swojem własnem wykształceniem, — a w dalszym ciągu pracy dla celu, który cała młodzież uważa za swój najpiękniejszy, najświętszy ideał, — dla zdobycia niepodległej, wolnej, socyalistycznej Rusi-Ukrainy.



»TEKA« CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

N. 5 »Teki«, organu młodzieży narodowo-demokratycznej, zawiera długą i niesłychanie namiętną polemikę z Promieniem, a mianowicie z poglądami, wyrażonymi w N. 4—5 naszego pisma. Na polemikę tę odpowiadać taką samą polemiką nie myślimy; nie będziemy nawet rozpatrywali szczegółowo zarzutów, które są nam czynione. Wystarczy bowiem zacytować parę ustępów, żeby pokazać naszym czytelnikom, jakiej te zarzuty są wagi.

Oto np. panowie z »Teki« zarzucają nam, ex re noweli p. t. »Sny rewolucjonisty«, że »wyczekujemy zbawienia ludzkości od carów, kupców i mużyków rosyjskich«. (str. 256) Toż to jest tak dziecinne, że chyba najmniej rozwinięta jednostka, która miała w ręku choćby jeden numer Promienia, temu nie uwierzy! Takimi argumentami »Teka« może się tylko ośmieszyć. Albo o autorach korespondencyi z Piotrkowa, którzy krytykują wyłączne »obkuwanie« literatury polskiej, stanowiące alfę i omegę programu samokształcenia niektórych kółek uczniowskich, — wyraża się »Teka«, że są to »wynarodowione jednostki« (str. 257). Tu wystarczy powiedzieć, żeśmy zawsze zalecali poznawanie jak najgruntowniejsze narodowej literatury oraz historyi, zwłaszcza tak pouczających dziejów naszych ruchów rewolucyjnych, ale nie jesteśmy Chińczykami nie będziemy zasklepiali się wyłącznie w tem, co »nasze« i dlatego wymagamy od naszej młodzieży, by studjowała tu nauki przyrodnicze, których znajomość konieczna jest, dla pozbycia się zabobonów i zdobycia racyonalnego poglądu na świat, dalej, by przyswajała sobie nauki społeczne (znajomość stosunków ekonomicznych i politycznych), bo bez tego będziemy ciemni, jak tabaka w rogu, nie potrafimy nigdy zrozumieć walk społecznych, ksóre koło nas się toczą, nie znajdziemy odpowiedzi na zagadnienia, które muszą powstawać w umyśle każdej wrażliwej jednostki, a zwłaszcza każdego członka naszego nieszczęśliwego społeczeństwa. Jeżeli panowie z »Teki« nazywają człowieka, pracującego taką pełnią władz umysłowych, jaką byśmy pragnęli widzieć u każdego z nas, — wynarodowioną jednostką, to lepsza część naszej młodzieży rychło przejdzie nad nimi do porządku dziennego.

Ale nie idzie nam o te śmiesznostki, do których zresztą nie przywiązujemy zbyt wielkiego znaczenia. Zamiast polemizować z »Teką« weźniemy lepiej wszystkie trzy roczniki tego pisma i przypatrzmy im się trochę bliżej.

W dziejach »Teki« dadzą się rozróżnić dwa okresy. Pierwszy obejmujący rocznik I i 4 numery rocznika II, nazwalibyśmy epoką poczciwej ślamazarności. »Teka« była wtenczas redagowana przez nauczycieli gimnazyalnych, którzy chcieli stworzyć przeciwwagę dla Promienia i po swojemu »uszlachetniać« młodzież. Mówili jej o Stwórcy, ojczyźnie, konstytucji 3-go maja, opowiadali tak pouczające rzeczy, jak np., że w zamku w Podhorcach »duch zamordowanej hetmanowej błąka się po salach i puka za mężem i w czasie

tego przewraca wszystkie sprzęty« (N. 3 rok I); o krakowskich przepisach dla młodzieży gimnazyalnej, które zostały w tym czasie wydane, odzywali się, iż są »w ogólności dobre i odpowiednie (N. 2 r. I); zapychali numery niewinnemi powiastkami, wierszykami Konopnickiej i Dębickiego i t. p. Jedyną może rzeczą o niejakiej wartości jest artykuł o powstaniu 1863 r. w N. 1 i 2 roku I. Polemiki wszelkiej wystrzegano się, o Promieniu odzywano się zwykle dość sympatycznie, z jednym wyjątkiem gdy pismo nasze zaatakowało p. Tarnowskiego, wtedy nawet gołębie dusze redaktorów »Teki« nie wytrzymały i zawołali oni »Panie, Ty słyszysz i nie grzmisz!« (N. 8 r. I).

Ale wszystko ma swój koniec. Ciągłe dokładanie do kosztów pisma z własnej kieszeni i mozolna praca wyszukiwania artykułów, które nadawałyby się do przedruku, musiały w końcu znużyć pierwotnych założycieli »Teki«. Ustąpili zatem z widowni i przeszli w zasłużony stan spoczynku, nie zrobiwszy nic ani złego, ani dobrego. Sit eis terra levis.

W końcowem słowie »od redakcyi« N. 4-go, r. II, znajdujemy zawiadomienie, że »około pisma skupiła się młodzież przekonań demokratyczno-narodowych z pod trzech zaborów« i że pismo będzie odtąd »bronić i szerzyć zasady polityki ogólno polskiej; zasady programu stronnictwa demokratyczno-narodowego«. »Teka« odtąd zmienia się radykalnie, staje się pismem partyjnem.

Udział młodzieży wpłynął na »Tekę« ożywczo. Przedewszystkiem pojawiły się w niej korespondencye, których dawniej pismo to prawie zupełnie nie posiadało. »Teka« ma obecnie stosunki w całym szeregu gimnazjów zaboru rosyjskiego, w uniwersytetach, uczęszczanych przez Polaków, w zaborze pruskim. Stosunkowo najmniej wiadomości znajdujemy z gimnazjów galicyjskich. Pojawił się też nie jeden artykół, zdrowo i jędrnie napisany (n. p. Warunki rozwoju umysłowego młodzieży polskiej w Królestwie, Kilka uwag o ruchu ludowym w Galicyi, Szkoły średnie w Galicyi ze stanowiska narodowego, O naszej sprawie). Artykuły te każdemu możemy polecić i gdyby one, wraz z niektóremi korespondencjami, stanowiły jedyną treść pisma, w takim razie przyniosłoby ono bezsprzecznie korzyść, obejmując swojem wpływem młodzież, nie mającą jeszcze żadnych przekonań i przyczyniając się do wyrobienia z niej dobrych Polaków i szczerych demokratów.

Niestety artykuły te stanowią drobną mniejszość i giną zupełnie w powodzi rzeczy, które tylko zły wpływ wywrzeć mogą. Przedewszystkiem, od czasu objęcia steru pisma przez narodowych-demokratów, przybrało ono charakter stronniczy, nieledwie sekciarski. Wszystko, co nie wychodzi od małej grupki »Przeglądu Wszechpolskiego», jest tu pominięte milczeniem albo zwalczane. Czy jest np. wśród współczesnego pokolenia pisarzy polskich jednostka sympatyczniejsza od Żeromskiego i czy może człowiek, mieniący się demokratą, mieć mu coś do zarzucenia? Tymczasem w N. 4. r. III jakiś p. Gies, napada na tego autora, za to, że on w swych »Bezdomnych ludziach« szerzy hasła uświadamiania ludu, zamiast zwracać się do fabrykantów i zachęcać ich do wyrzeczenia się przywilejów! — W N. 1 tegoż roku odsądzony jest od czci i wiary Świętochowski, w którego organie, jak wiadomo, przez długi przeciąg czasu grupowali się przeciwnicy społeczni »Głosu«, tej kolebki »Przeglądu Wszechpolskiego«. — Ale najbardziej oburzające jest wystąpienie (N. 3, t. III) przeciwko Limanowskiemu. W roku ubiegłym posłane zostało do Zarządu Muzeum Raperswylskiego pismo z kilkuset podpisami bardzo wybitnych ludzi, wskazujące na Limanowskiego, jako na człowieka, najbardziej odpowiedniego dla zajmowania posady bibliotekarza w Raperswylu. Przeciwko temu osiwiałemu patryocie polskiej myśli rewolucyjnej zwracają się panowie z »Teki», nazywając podobne wstawianie się »protekcyą«, która powinna z zasady być potępiona!

Nie tylko w stosunku do osób pojawia się sekciarstwo »Teki«, — tyczy się to również kwestyi programowych. Mamy tu na myśli walkę z socyalizmem, która do tego stopnia pochłania siły redaktorów »Teki«, że można niekiedy przypuścić, jakoby pismo to zostało założone wyłącznie w celu podkopywania wpływu nienawistnych socyałów. Zresztą sama redakcya poniekąd przyznaje się do tego, gdyż toleruje takie powiedzenia: »wszystkie stronnictwa i odłamy społeczeństwa, stojące na gruncie narodowym, widzą w socyalistach wrogów wewnętrznych, z którymi muszą walczyć równie uporczywie, jak z zamachami najezdniczego rządu« (art. p. t. »Nasi doktrynerzy«, N. 2, t. III, str. 49). Toż to są doktryny Czasu i Głosu Narodu! Wogóle zaś w numerze, z którego wzięliśmy powyższą cytatę, na 9 artykułów 5 jest poświęconych specyalnie zwalczaniu socyalizmu. Ale warto przyjrzeć

się bliżej tej krytyce socyalizmu, gdyż wtenczas dopiero można będzie poznać zarówno zaciekłość redaktorów »Teki«, jak i ich nieuctwo.

Otóż dwa artykuły poświęcone są głównie tej kwestyi, w pierwszym, zatytułowanym »Nasi doktrynerzy« (N. 2, t. III) rozpatrywana jest działalność socyalistów, w drugim — »Listy z ławy szkolnej« (N. 5, r. III) — ich program. Tendencya pierwszego artykułu jest wykazanie, że socyaliści polscy są zrusyfikowani i nawzajem przyczyniają się do rusyfikacyi kraju. Opisany tu jest jakiś »półbożek« socyalistyczny, do którego odbywają się wędrówki z całego kraju i który z tego powodu cieszy się niemałym wpływem. »Półbożek« ten zakłada biblioteczki rosyjskie, każe śpiewać »Dubinuszkę« i t. p. Socyaliści »rozszerzają rosyjskie książeczki ludowe w prowincyach litewskich« (str. 48). Zdaniem socyalistów, »niech gniją w ciemnocie i nędzy miliony chłopów, rzemieślników, kramarzy, bo to zbliży pożądaną chwilę powszechnej rewolucyi« (str. 51). A wogóle socyaliści muszą się ograniczać na suchem wykładaniu doktryny, gdyż nic zdziałać nie mogą. Autor wylicza wszystkie rodzaje działalności społecznej, które są dostępne dla jego mózgownicy i wszędzie widzi bezsilność socyalistów; książeczek historycznych rozpowszechniać nie mogą, bo by to był szowinizm, ani zakładać stowarzyszeń samopomocy i samoobrony przed wyzyskiem, bo to jest doktryna. Smilesa, ani walczyć z żydem lichwiarzem, bo to antysemityzm i t. p. A wszystko to ozdobione epitetami w rodzaju »pyskacze« i ponurymi horoskopami na ten temat, że »socyaliści potrafią bez skrupułu zgarniać do kieszeni różne nadwartości i wyrzucać z fabryki opornych i krnąbrnych robotników, jak to robią dziś pogardzani przez nich burżuje« (str. 52).

Zwalczać tych bredni nie będziemy, gdyż bohaterska walka P. P. S. w obronie narodu naszego zbyt jest znana, byśmy potrzebowali na nią się powoływać i cytujemy tylko dla pokazania, jaką strawą duchową karmi »Teka« swych nieszczęśliwych czytelników. Dodamy też, że w następnym numerze pojawiła się korespondencya, której autor, widocznie lepiej poinformowany, polemizuje z niektórymi, bardziej drastycznymi ustępami powyższego artykułu, ale to wcale nie zmniejsza winy redakcyi, która umieszcza, czy też sama redaguje (artykuł nie jest podpisany) podobne nonsensa. — Ale przyjrzyjmy się drugiemu artykułowi.

Tutaj ton jest spokojniejszy, karczemnych wymyślań nie spotykamy, ale nieuctwo bodaj, że jeszcze większe. Otóż przedewszystkiem zarzuca się socyalistom, że oni »szczepią nienawiść i walkę klas« (str. 223). Jest to argument, używany przez wszystkie policye i wszystkich reakcyonistów, na którzy już odpowiadano chyba sto tysięcy razy. Przedewszyskiem socyaliści nie mają po co szczepić walki klas, gdyż ona jest faktem, którego nie dojrzeć w społeczeństwie kapitalistycznem, może chyba tylko dobrowolne zaślepienie. Następnie, socjalistom nie idzie wcale o szczepienie nienawiści, ale oto, by walka klasowa była prowadzona rozumnie, świadomie, przez organizacyę a nie przez jednostki, i bez spuszczenia z oczu celu ostatecznego — zniesienia wyzysku i zorganizowania produkcyi na nowych podstawach.

Dalej, socyaliści głoszą. zdaniem autora artykułu. iż »im gorzej, tem lepiej i w myśl tego sprzeciwiają się wszystkiemu, co dolę klas uciśnionych na razie polepszyć jest w stanie« (str. 223). Zarzut ten jest tak naiwny, że chyba jego autor całe życie przestawał tylko z narodowymi-demokratami i czytał wyłącznie ich wydawnictwa (czego mu za złe nie chcemy brać, ale co nie uprawnia go do krytykowania socyalizmu). Toż to jeden redaktor pierwszej lepszej gazety socyalistycznej pokazałby mu, ile sił socyaliści zużywają na zdobycie robotnikowi lepszej płacy, krótszego dnia roboczego, emerytury na starość. ubezpieczenia od cho ób i wypadków, prawnie określonego minimum płacy giełd pracy, prawodawstwa fabrycznego i t. d. A czyż socyaliści nie dążą do zniesienia podatków pośrednich, ciążących na całym ludzie pracującym, militaryzmu, który rujnuje chłopa, ucisku politycznego, będącego jednym z najskuteczniejszych narzędzi w ręku wszelkiego rodzaju lichwiarzy, wyzyskiwaczy i t. p. Zaiste dziwić się należy, że poza obrębem redakcyi pism klerykalnych z takimi zarzutami spotkać się jeszcze można.

Wreszcie, socyalistom polskim przyznaje się. że dążą oni do Polski niepodległej, ale cóż z tego, kiedy ta ich Polska ma być demokratyczna. to jest posiadać powszechne głosowanie, prawodawstwo pracy i t. p. rzeczy, tymczasem nie wiadomo wcale, czy za kilkadziesiąt lat te wszystkie reformy będą potrzebne. Prawdziwy demokrata, zdaniem autora artykułu, zgodzić się może na wszystkie pierwsze 9 punktów programu P. P. S., ale przeciwny będzie stawienia tych punktów w programie! (str. 225).

Otóż w rzeczywistości równa się to wyrzeczenia się wszelkiego demokratyzmu, gdyż cóż to za demokrata, który nie stara się spopularyzować swych zasad wśród mas? Właśnie o tem, co będzie za kilkadziesiąt lat, nie wiemy, ale dziś ludowi putrzeba pokarmu, oświaty i swobody i o to się dobijać musimy.

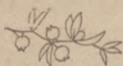
Wogóle zaś całe programowe posunięcie się narodowej demokracyi na prawo, które daje się zauważyć w ostatnich czasach, odbija się i na »Tece«. P. Popławski w »Przeglądzie Wszechpolskim« kruszy kopie w obronie klerykalno-stańczykowskiego Koła polskiego w parlamencie austryackim i jakiś polityk z »Teki« w niesłychanie długim i nudnym artykule prawi o tem, czy demokraci galicyjscy mają wstępować do Koła, czy nie, i przychodzi do wniosku, że może i dobra byłaby odrębna organizacya demokratyczna, ale że ona powinna w każdym razie porozumiewać się we wszystkich ważniejszych sprawach z reakcyonistami i t. p. (N. 10, t. III.). A wogóle to udawanie mężów stanu, którzyby z nikim nie chcieli zerwać (oprócz socyalistów), ze strony organu młodzieży, jest głęboko komiczne i odpowiada dobrze karyerowiczowstwu prezesów Czytelni Akademickich, którzy kierują dziś młodzieżą »narodowo-demokratyczną« w Galicyi.

Wspomnijmy jeszcze, że »Teka« nie waha sie rzucać oszczerstw, zarzucając n. p. Promieniowi »zależność finansową socyalistów polskich, przynajmniej w zaborze austryackim i pruskim, od żywiołów obcych, już to wrogich narodowości polskiej, już to w stosunku do niej niezdecydowanych« (N. 1, t. III.) i zamknijmy ten rozdział.

Jeżeli do powyższych cytat dodamy, że »Teka« na polu samokształcenia zrobiła bardzo mało, że jedyny artykuł, który ona poświęciła tej kwestyi (N. 4, r. III.), jest pełen ogólników, usuwa studya społeczne na drugi plan i poleca tak marne i antidemokratyczne podręczniki, jak ekonomię polityczną Gide'a lub Kempnera, że pismo to kpi formalnie z zajmowania się naukami przyrodniczemi (n. p. str. 153, str. 257 w r. III.), wreszcie, że popiera ono różne szowinistyczne wybryki, nie mające nic wspólnego z prawdziwym patryotyzmem (jak n. p. osławiona wycieczka kol. Plutyńskiego przeciwko Rusinom, którzy przyszli demonstrować razem z młodzieżą polską w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. (N. 4., r. III.), to będziemy mieć obraz działalności młodzieży narodowo-demokratycznej, jak ona się odzwierciadla w »Tece«. Jedy-

nym może sympatycznym rysem jest robota w zaborze pruskim. ale i tem, jeżeli ona w dalszym ciągu będzie prowadzona pod sztandarem walki na noże z socyalistami, to będzie musiała doprowadzić do reakcyi na każdem polu, jak to się stało z patryotami zaboru pruskiego, którzy doszli do tego, że założyli stowarzyszenie dla zwalczania socyalizmu. z dyrektorem policyi poznańskiej na czele!

Sądzimy, iż powyższej charakte[illegible] ce »Teki« nikt stronniczości zarzucić nie będzie mógł. Nie pominęliśmy dobrych stron tego pisma, ale musieliśmy napiętnowa[illegible] ze i oszczerstwa, którymi ono karmi swych czytelników. Wiemy bardzo dobrze, że ogółu patryotycznego nie należy identyfikować z małą kliką narodowych-demokratów. grupujących się około redakcyi »Przeglądu Wszechpolskiego« oraz »Teki« i z całego serca życzymy powodzenia wszystkim szczerym patryotom demokratom, ale bierność, z jaką ten ogół daje się prowadzić, zmusza naz nieraz do występowania przeciwko całemu kierunkowi. A w każdym razie względem naszych zwolenników czuliśmy się w obowiązku wykazania właściwego charakteru organu młodzieży »narodowo-demokratycznej«.



KRONIKA.

Wszystkim Współpracownikom, Korespondentom, Prenumeratorom i Czytelnikom naszego pisma życzymy wesołych wakacyi i nabrania sił do nowej pracy!

Procesy polityczne w zaborze pruskim. W zaborze pruskim toczą się obecnie dwa procesy polityczne, w których na ławie oskarżonych zasiada młodzież. W jednym, t. zw. procesie Bolewskiego i towarzyszy, idzie o Zjednoczenie młodzieży polskiej za granicą i były Związek młodzieży polskiej w Niemczech. Drugi wytoczony jest kilkudziesięciu gimnazyalistom, u których poznajdywano powieści polskie, podręczniki literatury i t. p. „przewrotowe“ dzieła. Sprawozdanie z tych procesów odkładamy na później, gdyż zostały one wstrzymane: pierwszy dla przesłuchania świadków, przebywających za granicami państwa niemieckiego, drugi z powodu wykrycia całego szeregu nadużyć, popełnionych podczas śledztwa, które oburzyły nawet pruską prokuratoryę.

Demonstracya podczas odsłonięcia pomnika Gołuchowskiego. Dnia 27. czerwca b. r. odbyło się we Lwowie odsłonięcie pomnika b. namiestnika Galicyi, Agenora hr. Gołuchowskiego, w obecności posłów sejmowych, generalicyi, wyższych urzędników, reprezentacyi miasta i publiczności.

Pierwszy przemówił marszałek Stanisław hr. Badeni. Podczas jego przemówienia urządziła młodzież akademicka i techniczna wielką demonstracyę, która wywarła olbrzymie wrażenie. Mianowicie, gdy marszałek wyrzekł słowa: „Niech zasłona spadnie!“ — zabrzmiała z setek piersi pieśń „O, cześć wam panowie, magnaci!“ Marszałek, skonsternowany w najwyższym stopniu, przerwał mowę; wśród publiczności zapanowało żywe poruszenie. Gdy już odśpiewano dwie zwrotki tej pieśni, nadbiegła policya i poczęła rozpędzać manifestantów, którzy jednak zebrali się w górnej części ogrodu i śpiewając dalsze zwrotki tej samej pieśni, udali się pod pomnik Kilińskiego, stojący w parku jego imienia. Tu odśpiewano szereg pieśni patryotycznych, a jeden technik, jeden akademik Polak i jeden Rusin wygłosili przemowy, w których zastrzegli się, że na wieńce od uniwersytetu i od techniki, złożone u stóp pomnika, młodzież akademicka i techniczna nie złożyła się i nie byłaby dała na ten cel ani centa; natomiast, aby dać wyraz swym przekonaniom, zebrała składkę na gimnazyum cieszyńskie.

Następnie młodzież w szeregach powróciła przed pomnik, gdzie wznosiła okrzyki: „Hańba!“ i „Pereat!“, aż znowu została rozpędzona przez policyę.

Oficyalną uroczystość dokończono tymczasem pod osłoną policyi.

Marszałek, skończywszy mowę, odczytał telegram od cesarza, poczem przemawiali: prezydent miasta dr. Małachowski i namiestnik hr. Piniński, a chór dwukrotnie odśpiewał kantaty.

Po zakończeniu uroczystości pozostawili pod pomnikiem c. k. „rodacy“ na straży silny oddział policyi.

Wiec galicyjskiego nauczycielstwa. Nauczycielstwo nasze, trzymane pod rządami Bobrzyńskiego w granicach najbezwzględniejszej uległości wobec swoich przełożonych i rządu, zahukane do tego stopnia, że mimo swej bezgranicznej nędzy, mimo bardzo częstych, ubliżających czci naszych nauczycieli „odpowiedzi“ Sejmu i Wydziału krajowego („jeśli nie chcą uczyć za 25 zł., to postaramy się o to, że będą uczyli za 14 zł. i w dodatku pójdą do dworu buty z wdzięczności czyścić“), nie mogło się zdobyć na jeden wyraz protestu — teraz podniosło głowę i na odbytym w pierwszej połowie lipca wiecu w Przemyślu dość jasno oświadczyło, że dalej się na pasku prowadzić nie pozwoli.

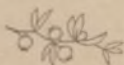
Poprawienie doli, reforma szkolnictwa, jednomyślny wyraz potępienia na obecny system szkolny, ostra, zasadnicza i bezwzględna krytyka panujących w galicyjskiem szkolnictwie stosunków — oto treść, co wypełniła uchwały tego wiecu.

Bojownikom tym z ciemnotą, serwilizmem, lizaniem rękawiczki pańskiej, życzymy z szczerego serca powodzenia i wytrwałości, aż słuszne ich żąpania zostaną uwzględnione.

Tylko siły złączyć i cel przed oczy, a zbyć się strachu przed „długością kaźni“.

skonfiskowano!

Suum cuique!



ODEZWY I KOMUNIKATY.

Otrzymaliśmy od jednego z stowarzyszeń polskich studentów w Niemczech następującą odezwę:

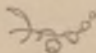
„Koledzy! Ostatni Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego odbył się pod hasłem: do kraju! Pracować mamy u siebie i o własnych siłach. Stoimy na przełomie. Przeniesienie ośrodka ruchu na Śląsk i spotęgowana praca w całym zaborze — to zapowiedź innej zupełnie przyszłości. Dziś Śląsk się budzi. Ale droga nasza jest drogą ciężkiej walki — znamy dobrze naszych wrogów i wymieniać ich tu nie potrzeba. Najgroźniejszym jest bojkot, który spadł na wszystkich, biorących się do pracy. Za tym bezwzględnym bojkotem idzie obecnie brak funduszów. Robota kipi, ludzie są, zapał jest — Śląsk się budzi! Koledzy, każdy z nas czuje i rozumie, czem jest dla przyszłości naszego ruchu ten rojny i ludny kawał ziemi, zdobycie tych mas polskiego roboczego ludu. A tu pieniędzy brak! Brak pieniędzy tamuje swobodę ruchów, paraliżuje nasze siły wtedy, gdy je najwięcej wytężyć trzeba.

A więc? W chwilach przełomowych robi się nietylko to, co można, robi się więcej, niż można. Dla nas, młodych, to nie nowina. Nie trzeba nam przypominać, ani nawoływać do ofiar — i tym razem zrobimy, musimy zrobić swoje. Liczymy na Was, koledzy."

W zbieraniu datków pośredniczy redakcya „Promienia".

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben przysłała nam następujący komunikat:

„Kolegom, mającym zamiar poświęcić się studyom górniczym lub hutniczym na akademii w Leoben, udziela wszelkich wyjaśnień „Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben" Styrya (Polnische Lesehalle), a od 1. sierpnia nadto koledzy: Friedberg Henryk (Kraków, ul. Karmelicka 43) i Pietrzykowski Antoni (Królestwo Polskie, Kielce, ulica Staro-Warszawska 1)."



ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kol. L. F. Stanisławów. Wiersz kolegi pt. „Pieśń polskiej młodzieży" mieści wiele myśli pięknych i szczerego uczucia. Na razie odkładamy.

Kol. Borowski. Rzeszów. W wrześniowym numerze na pewno. — Prosimy o odpowiedź na ostatni list.

Wszystkim innym kolegom i koleżankom odpowiedzieliśmy w ostatnich 12 dniach w 20 przeszło listach, dlatego w niniejszych odpowiedziach nie czynimy wzmianki.

Prosimy o nie przerywanie, lecz owszem o zdwojenie korespondencyi z redakcyą podczas feryi wakacyjnych. Na wszystko, jak dotąd, z przyjemnością odpowiemy.

OD REDAKCYI.

Upraszamy usilnie wszystkich Współpracowników i Korespondentów naszego pisma, by pisali **tylko po jednej stronie** papieru i zostawiali koniecznie marginesy na rękopisach.

Z powodu braku miejsca, nie mogliśmy w tym numerze pomieścić korespondencyi z Stryja, Buczacza, Wadowic, Tarnopola i Monachium i art. „O poglądach St. Szczepanowskiego". Zamieścimy je w numerze 8., który wyjdzie **w wrześniu w podwójnej objętości.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Kachnikiewicz Janusz Stanisław.**
„Drukarnia Udziałowa", Lwów, Lindego 8.